Rok VII. Kraków-Podgórze, Sroda 11 Sierpnia 1909 Nr. 180

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY
Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Jak się nami Prusacy opiekują.

Jak donosiliśmy, przed kilku dniami otwarto w Częstochowie wystawę przemysłowo-rolniczą. Zanim jednak wystawa została otwartą, już odniosła niespodziewany sukces, bo zajęła się nią wrocławska półurzędowa „Schlesische Zeitung", jedno z najbardziej polakożerczych pism. Na łamach tego hakatystycznego organu spotykaliśmy się już niejednokrotnie z najpodlejszymi insynuacyami i oskarżeniami, ale artykułu, któryby w sobie zawierał tyle żółci, któryby tak bryzgał jadem, tak starał się wszystkich przed władzami w Królestwie zadenuncyować, nie przypominamy sobie nawet na szpaltach gadzinowego pruskiego pisemka.

„Schles. Zeit." nazywa wystawę częstochowską pierwszym czynem neoslawizmu i widzi w niej dalszy ciąg rozpoczętego w zeszłym roku bojkotu towarów niemieckich. Niechcący, mimowoli może przyznaje się polakożercze pisemko, że jednak bojkot ten dosyć Niemców obchodzi. Przecie głosili na wszystkie strony, że bojkot nie jest im w stanie nic zrobić, że ich ani ziębi ani grzeje. Widocznie ich jednak bodaj swędzi, jeśli jadem bryzgający artykuł o wystawie częstochowskiej właśnie od sprawy bojkotu zaczęli. I to jest pewnego rodzaju satysfakcya, tembardziej, że wystawa częstochowska jest wielką cegłą w budowie przemysłu rodzinnego w Królestwie, a przemysł ten ma pewien związek z bojkotem.

Określiwszy w ten mniej więcej sposób cel wystawy, „Schles. Zeit." pisze dalej: „Przedewszystkiem z góry wykluczono wystawców niemieckich. Nie są nawet dopuszczone (!?) wyroby niemieckie z Łodzi, Częstochowy i innych polskich miejscowości fabrycznych, bo bojkot niemiecki jest zasadniczą ideą wystawy". Bezczelność pruskiego pismaka dochodzi tutaj do szczytu. Więc Prusacy chcieliby, by Polacy u siebie, w Częstochowie, urządzali reklamę dla ich towarów!

Wcale dobry apetyt, ale spóźniony. I w jednem zdaniu powyższem prócz bezczelności tendencyjna blaga: wystawy nie zamknięto przed żadnymi wyrobami z Królestwa. Widocznie zdanie to ma cel inny, denuncyatorski. Potwierdza to fakt, że za tą, idą już potem denuncyacye jedna za drugą. Denuncyowany jest prezes wystawy ks. Lubomirski, Dmowski, denuncyowani są nawet Czesi. A czego już w insynuacyach nie mieli odwagi napisać, to pozwolili czytać pomiędzy wierszami. Całe szczęście, że władze w Królestwie nie mają potrzeby informować się w redakcyi „Schlesische Ztg." ani o tem, co robi Dmowski, ani poco przyjeżdżają Czesi. Choć wiadomo, że wpływy pruskie aż nadto są widoczne w polityce rosyjskiej co do Królestwa.

Zajęliśmy się dzisiaj artykułem „Schles. Ztg.", bo jest on charakterystycznym dowodem, jak się nami serdecznie opiekują Prusacy. Jest to jeden dowód więcej, jak ich wszystko, co się dzieje w Królestwie, obchodzi. I kiedy na rozwój Królestwa spadnie jaki cios, którego pobudek społeczeństwo wytłómaczyć sobie nie może, wówczas należy jeno przeglądnąć numery różnych „Zeitungów" i „blatów", a tam pobudki te się znajdą. Prusacy bowiem nie spuszczają nas z oka, a ich gadzinowe pisemka są kopalnią ciosów, które na społeczeństwo polskie co chwila w Królestwie spadają.

Nie rewolucya, lecz anarchia.

Fakt, że w czasie groźnych rozruchów w Barcelonie złość ekscedentów zwróciła się jedynie i wyłącznie przeciw urządzeniom kościelnym i klasztorom, wskazuje na jego nie rewolucyjny, ile raczej antykościelny i anarchiczny charakter.

I tak skonstatowano, że nie zniszczono ani jednego rządowego lub prywatnego gmachu, natomiast spalono 37 kościołów i klasztorów. Liczba zabitych, jak stwierdzają urzędowe sprawozdania, wynosi 78; z katedry św. Antoniego w Barcelonie pozostały tylko gruzy i zgliszcza. Rewolucyoniści w niszczycielskim zapędzie postępowali z całą systematycznością. Przybywali po dwóch, po trzech do kościołów i klasztorów z ukrytemi naczyniami benzyny lub nafty, służącemi do wzniecania pożaru. Gdy pożar nie szerzył się zbyt szybko, podkładano miny prochowe, aby przyspieszyć dzieło zniszczenia.

Pomiędzy straconymi w więzieniu państwowem w Monjuich rewolucyonistami było kilku takich, którzy przed straceniem wysyłali listy do krewnych i przyjaciół. Jeden z piszących te listy chwalił się, że brał udział w podpaleniu kościoła św. Magdaleny. Pisze, że na wypadek, gdyby nawet odbudowano wszystkie zniszczone kościoły, nastąpi zniszczenie tychże podczas najbliższej rewolucyi. Stwierdzono, że w listach anonimowych, wysłanych do przewódców rewolucyonistów, wymieniono zakonnice, które miały być spalone. W rzeczywistości wszystkie te zakonnice zginęły w płomieniach.

Rewolucyoniści przy napadach na klasztory dopuszczali się nieludzkich okrucieństw. Rzucali się na bezbronne ofiary, przebijając je bagnetami. W jednym z żeńskich klasztorów powykopywano zwłoki z grobów i zatknięte na bagnetach obnoszono po mieście.

W rozmowie z gubernatorem Barcelony, korespondent jednego z pism paryskich na zapytanie, czy prawdziwemi są pogłoski o tych okrucieństwach, otrzymał odpowiedź potwierdzającą.

— Rząd, dodał gubernator, tłumić musi takie rozruchy z całą surowością. Po rabunkach, dokonanych w klasztorach, po zniszczeniu kościołów, ruch rewolucyjny sam się w zupełności zdyskredytował. Traktować go musimy jako ruch wyłącznie anarchistyczny, zagrażający porządkowi społecznemu. Dziś już zdołaliśmy przywrócić spokój do pewnego stopnia. Sądy wojenne przeprowadzają energiczne śledztwo, a winni będą przykładnie ukarani.

Barcelona przed nową rzezią.

Korespondent barceloński „Matina" paryskiego wyraża obawę, że w czasie najbliższym dojdzie w Barcelonie do ponownych krwawych rozruchów. Dalszy rozwój stosunków zależy wyłącznie od władz rządowych. Fort Monjuich, górujący nad stolicą katalońską, jest przepełniony aresztowanymi ze wszystkich stanów i warstw ludności.

Wszystkim aresztowanym grozi śmierć za udział w rozruchach. Ludność zaniepokojona czeka, ale niecierpliwie. Jeżeli rząd rzeczywiście każe rozstrzelać więźniów fortu Monjuich, to rewolucya rozpocznie się na nowo. Plan już jest wygotowany. Nie będzie tym razem napaści na klasztory i kościoły, ale nastąpi rzucanie bomb. 30.000 ludzi jest gotowych do rozpoczęcia walki, która byłaby zapewne jeszcze straszliwszą, niż ostatnia.

Czescy goście w Krakowie.

Wczoraj wieczorem przybyła do Krakowa wycieczka czeska. Przyjęcie, jakie gości czeskich na polskiej ziemi spotkało, jest najlepszym dowodem, że między obu narodami, między nami i Czechami, zadzierzga się coraz serdeczniejsza nić wzajemnej sympatyi. Delegaci komitetu krakowskiego przyjęli wycieczkę w Boguminie, poczem od Morawskiej Ostrawy zaczęły się serdeczne owacye i powitania. W Morawskiej Ostrawie powitały miłych gości tłumy polskich robotników, którzy się zebrali na dworcu, taksamo w Dziedzicach.

Przyjęcie w Oświęcimiu.

Pierwszem miastem na naszej ziemi, które owacyjnie powitało Czechów, był Oświęcim. Na dworcu zgromadziły się tłumy publiczności, które zajeżdżający o godz. 7-ej pociąg z gośćmi powitały gromkimi okrzykami: „Na zdar"! i „Živio"! Czesi wysiedli z pociągu, odkryto głowy, a orkiestra zagrała hymn „Kde domov moj". Na peronie znajdowała się cała Rada miejska z burmistrzem p. Maysłem na czele, który podszedł do prezydenta Pragi dra Grosza i wygłosił gorące przemówienie, zaznaczając, że te kilka dni, które goście czescy na naszej ziemi spędzą, w sercach polskich niezatartemi zapiszą się głoskami, poczem zebrani z zapałem powtórzyli trzykrotnie okrzyk: „Na zdar"! Na powitanie odpowiedział prezydent dr. Grozs, podnosząc, że zaraz u wstępu na ziemię polską zadzierzga się sympatyczna nić między obu narodami. Po przemówieniu dra Grosza obrzucono gości czeskich deszczem kwiatów i bukietów, ozwały się gromkie okrzyki: „Na żdar!", którymi żegnano odjeżdżający ku Krakowowi pociąg.

W Trzebini.

W Trzebini powitał gości czeskich imieniem „Związku turystycznego" dr. Ignacy Wróbel, inspektor kolei państwowych. W pięknem przemówieniu zaakcentował mowca znaczenie wycieczki czeskiej i radość społeczeństwa polskiego z tych odwiedzin, zacieśniających węzły braterstwa między narodem polskim i czeskim.

Na przemowę dra Wróbla w serdecznych i gorących słowach odpowiedział burmistrz m. Pragi dr. Grosz.

Owacyjne przyjęcie w Krzeszowicach.

Owacyjne przyjęcie zgotowano Czechom w Krzeszowicach. Gdy pociąg wjeżdżał na stacyę, rozległy się strzały moździerzowe, poczem ustawiona na peronie orkiestra zagrała „Kde domow moj". Wzdłuż toru ustawioną była straż ogniowa ze sztandarem, oraz delegacye obywatelstwa i pań, które gości czeskich obrzuciły kwiatami. Imieniem miasta powitał gości czeskich urzędnik admin. dóbr hr. Potockiego p. Kriegseisen, poczem imieniem kobiet przemówiła panna Borowska, wręczając burmistrzowi Groszowi wspaniały buklet. Następnie imieniem gmin Czatkowice i okolicznych wsi powitał gości dr. Wróbel, podnosząc, że uświadomione włościaństwo polskie gorąco odczuwa potrzebę zacieśnienia węzłów sojuszu bratniego z narodem czeskim i uczuciom tym daje wymowny wyraz. Dr. Grosz w krótkiem ale serdecznem przemówieniu podziękował za życzliwe słowa i zakończył okrzykiem: „Niech żyje lud polski!"

Przy dźwiękach narodowego hymnu czeskiego pociąg opuścił stacyę, żegnany donośnymi strzałami.

Powitanie na dworcu krakowskim.

Kraków przygotował się godnie na przyjęcie czeskich gości. Popołudniu już powywieszano na domach chorągwie, a wieczorem zapanował w mieście niezwykły ruch. Tłumy ludności podążały w stronę dworca, ustawiając się samorzutnie szpalerem od Bramy Floryańskiej aż ku dworcowi. Wielotysięczny tłum otoczył cały dworzec, wszystkie sale na dworcu i peron były przepełnione, tak, że obywatelska straż honorowa „Sokoła" już przed godz. 8 z trudem zdołała utrzymać porządek.

W wielkiej odnowionej sali restauracyjnej I i II klasy, przybranej flagami o barwach narodowych czeskich i polskich, oraz kwiatami, zebrał się komitet obywatelski, podejmujący w Krakowie wycieczkę czeską.

Oficyalnie przybyli w imieniu miasta Krakowa: wiceprez. dr Szarski, przew. komitetu przyjęcia, wiceprezydent Sare, członkowie Rady miasta Krakowa i magistratu, posłowie do Rady państwa: dr W. Staniszewski, E. Zieleniewski, Wójcik, posłowie na Sejm: J. K. Federowicz i Skołyszewski, reprezentacya miasta Podgórza z burmistrzem posłem Fr. Maryewskim na czele, członkowie Rady miejskiej w Podgórzu, reprezentacya Izby rękodzielniczej z prez. Kosobuckim, pre-

LAFCADIO HEARN.

TAJEMNICA.

(*Opowieść japońska*).

Dawno już temu w prowincyi Tamba mieszkał bogaty kupiec imieniem Inamurja Gensoke.

Miał on córkę zwaną O-Sono. Ponieważ dziewczyna odznaczała się pięknością i mądrością, uważał, że szkodaby było, gdyby wzrosła pozbawiona wyższego wykształcenia nad to, jakie jej dać mogli nauczyciele wiejscy; wysłał ją zatem pod opieką zaufanych ludzi do Kjoto, ażeby zakosztowała ze skarbnicy wiedzy, dostępnej dla panien stolicy.

Po skończeniu owej starannej edukacyi, panienka została małżonką przyjaciela rodziny, kupca Nagarja i żyła z nim szczęśliwie około czterech lat. Mieli dziecko, chłopczyka.

Lecz O-Sono w tym czasie nagle zachorowała i umarła.

W nocy, po pogrzebie kobiety, mały jej synek powiedział domownikom, że mama jego wróciła i znajduje się w jednym z górnych pokojów. Uśmiechnęła się wprawdzie do niego, lecz ponieważ nic nie powiedziała, więc przeląkł się i uciekł.

Ażeby to sprawdzić, rodzina weszła na piętro do sypialni O-Sono i przy bladem świetle lampki, palącej się nad wzniesionym tu ołtarzykiem, ujrzała postać zmarłej matki dziecięcia.

Zjawiła się, niby stojąc, zwrócona twarzą do „tansu", czegoś w rodzaju komody, gdzie dotąd leżały jej stroje i suknie. Głowa i ramiona nieboszczki rysowały się widocznie, lecz od pasa począwszy, kształty jej nikły i rozpływały się w przestrzeni.

Było to niby blade odbicie zgasłej, przejrzyste, jak cień, unoszący się na wodzie.

Na ten widok strach opanował wszystkich i w pośpiechu pokój opuścili.

Za drzwiami naradzano się wzajemnie, a matka męża O-Sono rzekła:

— Każda kobieta przywiązana jest do swoich drobiazgów i O-Sono lgnęła do nich serdecznie. Może przyszła tu, by na nie popatrzeć. Wiele osób podobnie zachowuje się po śmierci, chyba, że rzeczy poświęca się świątyni. Jeżeli stroje i paski O Sono oddamy na ofiarę, duch jej zazna spokoju upragnionego.

Zgodzono się więc tak postąpić i to natychmiast.

O świcie jeszcze opróżniono szuflady i cała garderoba oraz ozdoby O-Sono złożone zostały na ołtarzu.

Ona jednakże wróciła za nadejściem mroku i wpatrywała się w „tansu"...

I nocy następnej zjawiła się znowu i stale noc za nocą ukazywała się w tem samem miejscu, a dom jej rodziny stał się domem strachu.

Teściowa więc O-Sono udała się do świątyni i zwierzyła się przed kapłanem ze wszystkiego, co zaszło, prosząc go o radę zbawienną.

Była to świątynia Zenda. Sędziwy kapłan, imieniem Daigen Osha, odznaczał się mądrością. Wysłuchawszy staruszkę, rzekł:

— Niezawodnie w pobliżu, albo też w samem „tansu" jest coś takiego, co napełnia O Sono niepokojem.

— Opróżniono już wszystkie szuflady — odrzekła matrona — niema nic w „tansu".

— A więc — odparł Daigen Osho — dziś w nocy przyjdę do was i czuwać będę, może się da złemu zaradzić. Musicie jednak pilnie na to baczyć, by nikt nie wszedł do komnaty, dopóki o to nie poproszę.

Po zachodzie, Daigen Osho przyszedł do domu żałoby i został pokój otwarty. Sam jeden pozostając na straży, odczytywał pilnie modlitwy, aż do północy.

Wtedy to nagle postać O Sono wypłynęła z ciemności i stanęła, twarzą zwrócona do komody. Lica jej wyrażały powagę, oczy wlepione były w „tansu".

Kapłan wypowiedział święte formułki, zalecane w tych razach, poczem zwrócił się do postaci i rzekł:

— Przyszedłem tutaj, ażeby ci pomódz. Zapewne w tem „tansu" znajduje się coś takiego, co słusznie napełnia cię niepokojem. Czy mam to odszukać?

Cień zdawał się przyzwalać, zlekka pochylając głowę. Wróżbita więc wstał i otworzył górną szufladę — była pusta!

Kolejno otwierał drugą, trzecią, czwartą, szukał starannie w około i pod meblem, przepatrywał uważnie wnętrze — nic znaleźć nie mógł!

Lecz postać wciąż stała nieruchoma, z tęsknotą wpatrując się w „tansu".

— Czegóż ona chcieć może? myślał starzec.

Lecz nagle strzeliła mu myśl do głowy, że może jest coś ukryte pod papierem, którym szuflady były wyłożone.

Oderwał wysłanie jednej — nic tam nie było,

zes Stow. kupców i młodzieży handl. r. c. Porębski, r. c. Schiller, członkowie Stow. „Beseda czeska w Krakowie“ z prezesem drem Chlumskym, w imieniu teatru lwowskiego p. Floryański, ludowego E. Rygler. Tow. „Esperanto“ ze sztandarem, przedstawiciele prasy krakowskiej, duchowieństwo, dalej reprezentanci rozmaitych instytucyj i stowarzyszeń, liczne grono pań z kwiatami i bukietami, oraz przedstawiciele wszystkich sfer miasta Krakowa.

O godz. 8·45 zajechał na peron pociąg, wiozący gości czeskich. Rozległ się huragan okrzyków i oklasków, które przytłumiły zupełnie dźwięki orkiestry, grającej „Kde domov môj“. Wśród owacyjnych okrzyków goście czescy weszli wśród szpaleru obywatelskiej straży honorowej do sali, gdzie na nich oczekiwali przedstawiciele miasta Krakowa. Tam powitali ich zebrani gromkimi okrzykami, a na peronie zagrała orkiestra „Jeszcze Polska nie zginęła“. Gdy się już wszyscy w sali zebrali, wiceprezydent dr Szarski powitał gości serdecznem przemówieniem, zaznaczając, że w Czechach witamy serdecznie nie tylko pobratymczy naród, ale naród, który dla nas może być wzorem pracy i rozwoju. Ze słowami powitania połączył mowca słowa hołdu dla bratniego narodu i życzenie, aby dalej tak rósł i tak się rozwijał jak dotąd. Po przemówieniu wiceprezydenta Szarskiego ozwały się znowu gorące okrzyki, a prezydentowi Pragi drowi Groszowi wręczono wspaniały bukiet.

Mowa dra Grosza.

Dr Grosz, powitany burzliwymi oklaskami, odpowiedział na powitanie, jak następuje:

„Zeszłego roku, gdy odbywał się w Pradze powszechny kongres słowiański, a równocześnie i powszechna wystawa jubileuszowa, przyszło nam z prawdziwą radością witać w naszem królewskiem stołecznem mieście wielce drogich nam i zacnych gości ze wszystkich stron Polski. Wspomnę tu tylko wielkie wycieczki kupców i przemysłowców, wycieczkę nauczycielstwa, mieszczaństwa lwowskiego i ludu polskiego, jakoteż i wspaniałe wycieczki z Królestwa Polskiego pod przewodnictwem księcia Lubomirskiego.

Możemy z prawdziwą radością powiedzieć, że pobyt miłych gości polskich zostawił w Pradze niezatarte a najlepsze wspomnienia i życzyliśmy sobie jaknajspieszniejszego zobaczenia.

Pierwszą tedy sposobność, jaka się nadarzyła z okazyi wystawy częstochowskiej, podjęliśmy skwapliwie, aby przybyć do was i poznać waszą ojczyznę i łączność polsko czeską na polu kulturnem i gospodarczem tak pięknie nawiązaną nadal utrwalić. Przyjęliście naszą wycieczkę, jak królewskie poselstwo i od pierwszego kroku, jak wstąpiliśmy na ziemię waszą, towarzyszyły nam gorące objawy braterskiego przyjęcia, a tu na dworcu wita nas niezliczony zastęp gorących serc. Cały prastary Kraków rozbrzmiał radosnem echem i wita nas z otwartemi rękoma.

Przyjm wielmożny panie wiceprezydencie serdeczne pozdrowienie od król. stoł. miasta Pragi, jakie z sobą przynoszę i zapewnienie, iż braterskie to przyjęcie pozostanie nam na zawsze w pamięci.

Imieniem wszystkich uczestników tej wycieczki z Królestwa czeskiego i margrabstwa Moraw, wyrażam wam, wielmożny panie wiceprezydencie, najserdeczniejsze dzięki za to powitanie i wołam staropolskiem „Bóg zapłać!“ Zarazem pozdrawiam was wszystkich okrzykiem: „Niech żyje Polska!“

Po przemówieniu dra Grosza ruszyli goście do dorożek, aby udać się na kwatery w mieście, przygotowane przez kraj. Związek turystyczny.

Owacya przed dworcem i na ulicach.

Owacye powitalne przed dworcem przemieniły się w imponującą manifestacyę. — Czescy goście przejeżdżali wśród tysiącznych tłumów ludności, które wznosiły niemilknące okrzyki wzdłuż całej drogi, aż do hoteli i pensyonatów, gdzie gościom wyznaczono kwatery. — A kiedy Czesi już przejechali, ruszyły tłumy w olbrzymim pochodzie pod hotele i wznosiły okrzyki na cześć gości, którzy za nie dziękowali z okien. Wspaniale wypadła manifestacya przed Grand Hotelem, gdzie stanęli kwaterą najwybitniejsi goście czescy. Tam orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“, a tłumy wzniosły raz jeszcze na powitanie gości okrzyki: „na zdar!“, „slava!“ i „niech żyją!“ W oknach hotelu ukazali się goście czescy i dr Grosz i kłaniając się, dziękowali za przyjęcie.

Pierwszy dzień wycieczki.

Dzisiaj rano zebrali się goście czescy o godz. 8 rano w mleczarni p. Dobrzyńskiej na plantach na śniadanie. O godzinie 9 udali się wszyscy gremialnie pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożyli wspaniały wieniec z szarfami o polskich barwach, na których widnieje czeski napis: „Wielkiemu Wieszczowi polskiego narodu czeska wycieczka do Polski“.

Pod pomnikiem Mickiewicza.

Po złożeniu wieńca przemówił prezydent m. Pragi dr Grosz w te słowa: W imieniu narodu czeskiego składam cześć jednemu z największych poetów słowiańskich. — Naród czeski interesuje się literaturą polską, zna ją i zachwyca się utworami wieszczów polskich. Jednym z najbardziej znanych jest Mickiewicz, którego utwory powszechnie są w Czechach czytane. — Trzykrotnym okrzykiem: „Slava“, zakończył dr Grosz, swe przemówienie.

Następnie goście rozdzielili się na trzy grupy i pod wodzą wiceprezesa Stow. kupców i młodzieży handl. p. Schillera, rewidenta kolejowego p. Stączka i sekretarza Związku turystycznego p. Rosnera wraz z członkami komitetu obywatelskiego udali się na zwiedzanie miasta.

Zwiedzanie zabytków i pamiątek odbywało się w ten sposób: od godziny 9 do 12 grupa I. zwiedzała Wawel, kościół N. M. Panny i Muzeum narodowe; grupa II. Muzeum narodowe, kościół N. M. Panny i Wawel; grupa III. Muzeum Czartoryskich, Muzeum narodowe i Bibliotekę Jagiellońską.

Deputacya u prezydenta miasta Krakowa.

W południe udali się do prezydyum magistratu delegaci wycieczki z prezydentem drem Groszem i członkami Rady m. Pragi na czele. W deputacyi, którą przyjął prezydent m. Krakowa dr Leo, wzięło udział około 50 delegatów, oraz kilka pań. Prezydent dr Grosz w krótkiem, serdecznem przemówieniu podziękował prezydyum miasta za serdeczne przyjęcie jakiego doznała w Krakowie wycieczka czeska. W odpowiedzi zaznaczył prezydent dr Leo, że mimo drobnych różnic w przekonaniach, jakie zachodzą między Polakami a Czechami, czują te bratnie narody swą łączność krwi słowiańskiej, która doprowadzi kiedyś do zupełnego zbratania się. W końcu odczytano depesze od posłów: dra Petelenza, dra Jabla ze Lwowa i Urbana z Pragi, przesłane na ręce komitetu.

Po przyjęciu w prezydyum udali się delegaci powozami do sali strzeleckiej na wspólne śniadanie, urządzone na cześć gości czeskich przez obywatelstwo krakowskie.

Śniadanie w sali Strzeleckiej.

O godz. wpół do 1-szej zebrali się wszyscy goście czescy na śniadanie, urządzone przez obywatelstwo krakowskie. Podczas śniadania wygłoszono kilka mów. Pierwszy przemawiał prezydent Krakowa dr Leo imieniem Rady m. krakowskiej. Dziękując Czechom za odwiedzenie bratniej im ziemi polskiej, podkreślił mowca przedsiębiorczość bratniego narodu, wybitnie występującą na polu ekonomicznem i przemysłowem i stawiał go Polakom za wzór.

Mowca zakończył słowami: „Narodowi czeskiemu i wycieczce czeskiej życzę: „Na zdar“!

Odpowiadał prezydent miasta Pragi, dr Grosz, podnosząc, jak silne wrażenie na Czechów wywiera to serce Polski, starożytny Kraków, pełen dawnych pamiątek. Mowca dziękuje za serdeczne przyjęcie Czechów.

Wiceprezydent Szarski odczytał szereg telegramów z życzeniami od wicepr. Pragi, dra Stycha, posła dra Jahna, posła dra Petelnza, marszałka sejmu czeskiego Lobkowitza i in.

Następnie przemawiał prezes polsko-czeskiego Towarzystwa „Merkury“, Rivnacz, dr Doboszyński, a ostatni poseł dr Bulin.

O godz. 2·15 wyjechali Czesi do Wieliczki.

Jeden z Czytelników naszego pisma nadsyła nam następujący wierszyk:

DO CZECHÓW.

Jarzmo wspólnej niewoli wieki nas ugniata,
Krzywda polska i czeska woła pomsty świata,
Nad Morawską i Czeską i Polską ziemicą
Płacze Orzeł z Pogonią, płacze Lew z Orlicą.
Ale o Bracia Czesi! jeśli w Waszem łonie
Dla Polski jeszcze dotąd znicz braterstwa płonie,
Tedy ramię z ramieniem! Polak z Czechem społem
Łączmy się, wrogom naszym stańmy w czoło czołem.
Oby przecież znękane tak ciężkiemi trudy
Zrozumiały się z sobą dzielne nasze ludy,
By się odtąd braterską wspomagały dłonią
Z Orłem Polskim Lew Czeski, Orlica z Pogonią.
Wówczas o Bracia Czesi! my z podziwem świata,
Da Bóg, procą Dawida zwalczym Goliata.

Józef Drozdowski.

---

odrzucił drugie i trzecie, także nic. Wreszcie pod wyłożeniem najniższej znalazł list.

— Czy to jest przedmiot twojej troski? — zapytał.

Cień kobiety zwrócił się do niego, a mglisty jej wzrok uparcie śledził pismo.

— Czy mam to spalić za ciebie? — zapytał.

Skłoniła się przed nim.

— Za nadejściem wschodu, papier ten spłonie w ogniu ołtarza i nikt, prócz mnie widzieć go nie będzie.

Postać uśmiechnęła się i znikła.

Wraz z pierwszym blaskiem jurzenki kapłan zeszedł na dół i powitał rodzinę nieboszczki, z niepokojem czekającą jego nadejścia.

— Bądźcie spokojni — wyrzekł — ona nie wróci już więcej!

I tak było w istocie.

List został spalony. Był to bilecik miłosny, wystosowany do O Sono, za czasów jej studyów w Kioto.

Co zawierał, wiedział tylko duchowny. I tajemnica ta wraz z nim zamarła na wieki.

W sprawie uzdrowienia parlamentu.

Z Wiednia donoszą:

„Wr. Sonn u. Mont. Ztg.“ poświęca wewnętrznemu położeniu dłuższy artykuł, w którym stwierdza, że we wszystkich obozach politycznych znać pewne usiłowanie przywrócenia Radzie państwa możności regularnej pracy. Trudności jednak w rozwiązaniu tej kwestyi leżą zdaniem dziennika wiedeńskiego głównie w obozie Unii słowiańskiej. Wszystkie koła parlamentarne są jednak przekonane, że kwestya uruchomienia Izby jest zarazem kwestyą dalszego istnienia Izby. Większość stronnictw nie jest na razie przygotowaną do walki wyborczej i pragnęłaby uniknąć obecnie apelu do wyborców.

Wprawdzie w każdem ze stronnictw znajduje się wielu kandydatów do tek ministeryalnych i stąd właśnie pochodzą największe komplikacye, jednakże wszystkie stronnictwa starają się usilnie o utorowanie drogi normalnej pracy parlamentarnej, a warunkiem tego jest ukształtowanie się stosunków niemiecko-czeskich w ten sposób, aby przyszły gabinet, względnie zrekonstruowany gabinet nie był narażony na przypadkowe przesilenie, wywołane ścieraniem się narodowości w Czechach.

Chińsko-japońskie załebki.

Londyński sprawozdawca dziennika „Matin“ miał rozmowę z osobistością wysoko postawioną i dobrze o sprawach chińsko-japońskich poinformowaną. Zdaniem tej osobistości opór chińskiego rządu przeciw japońskiemu projektowi kolejowemu polega na opozycyi ludności tych okolic, przez które kolej przechodzi. Kiedy Japończycy budowali obecną linię, zabrali potrzebne pod budowę grunta, nie dając chłopom odszkodowania w rzeczywistej wysokości; w tym czasie bowiem wybuchła wojna. Jeżeli Chińczycy sprzeciwiają się budowie, to dzieje się to z tego powodu, ponieważ chcą od Japończyków zapłaty za to, co im już zabrali i co im jeszcze zabrać pragną. Jeżeli Japonia uzna stanowisko Chin, to obecne trudności będą zażegnane.

Cudotwórca indyjski w Paryżu.

Nazywa się „hrabia“ Sarak, pochodzi z Indii, obecnie przebywa w Paryżu. Na biletach wizytowych używa tytułu: „profesor wiedzy psychicznej“. Jest wysoki, twarz ma jakby z bronzu, z pod ociężałych powiek patrzą przenikliwe czarne oczy, czarna gęsta broda otacza niezwykłą twarz. Jest spirytystą, fakirem indyjskim, czyli człowiekiem znającym różne tajemnice przyrody, nieznane ludziom zwykłym. W swoim gabinecie wygląda bardzo mistycznie. Jest „mężem nauki“.

Po wieloletniej podróży swojej po Afryce i Ameryce, rozszerzył — jak sam opowiada — naukę o „ezoterycznych ośrodkach“ i ma wielu uczniów, którzy krzewią jego naukę.

Mówi 12 językami. Chcąc pokazać, co umie, zaprosił do swego gabinetu dziennikarzy i ludzi zajmujących się spirytyzmem. Zebranym opowiadał najpiew o tajemnicach i skarbach świątyń, ukrytych w sercu Tybetu. Podczas tego opowiadania rozległy się w jego mieszkaniu egzotyczne melodye, gdyż mag używa muzyki dla wywołania odpowiedniego nastroju.

Po wstępie przystąpił do pierwszego doświadczenia. Jeden z obecnych przyniósł trochę ziemi, inny ziarna zboża. Dziennikarzowi obecnemu tamże rozłożył fakir dłonie, na nich położył ziemię, do ziemi wsadził ziarnka. Fakir rozpoczął teraz swe tajemnicze praktyki. Chude jego ręce latały coraz szybciej w powietrzu, jakgdyby chwytając jakiś tajemniczy fluid i rzucając go na zasadzone ziarna. Z ust jego wychodziły słowa brzmiące jak „Aum, Rama, Satri“. Po 4 minutach ziarna zakiełkowały, a kiełki sterczały na 4 centymetry nad ziemią.

Po tym eksperymencie nastąpiły inne. Zapalał papierosy bez ognia, fotografował „ducha“, który niewidzialny brał udział w czarodziejskich sztuczkach. Niebawem zapłonęło jasne światło w gabinecie. „Fluid życiowy“ szeptali jedni poważnie — „sztuczki“ twierdzili inni. Mag „hrabia“ Sarak słuchał tego z wyniosłym spokojem, nie mieszając się do sporu i dyskusyi dziennikarzy...

Trzy jubileusze

W roku bieżącym przypada jubileusz trzech przedmiotów, bez których trudno wyobrazić sobie dzisiejsze gospodarstwo domowe. — Są to: naparstek, maszyna do szycia i puszka na konserwy.

Naparstek będzie obchodził 200-setną rocznicę swojego powstania, w rzeczywistości jednak jest on starszy o 25 lat, gdyż już w roku 1684 pewien złotnik z Amsterdamu ofiarował pewnej damie kosztowny naparstek, jako podarunek w dniu jej imienin. Naparstki sporządzano zrazu ze złota. Były one prawdziwemi dziełami sztuki i służyły raczej do ozdoby. Dopiero później stały się przedmiotem pożytecznym; zaczęto je wyrabiać z żelaza lub miedzi.

Maszyna do szycia jest młodsza o sto lat. — O jej wynalezienie spiera się kilka krajów: Anglia, Austrya i Francya. Tak w Anglii, jak w Austryi, były one już w latach między 1790 a 1807. Wynalazcą był krawiec wiedeński Waffersberger, lecz pierwszym, który ją wydoskonalił, jest Francuz Bartłomiej Thimonnier. W Lyonie wzniesiono obecnie na jego cześć pomnik i urządzono wystawę maszyn do szycia w jej rozwoju historycznym.

Sto lat liczy również puszka na konserwy. — Wynalazcą jej jest Francuz François Appert, który pierwszy wpadł na pomysł użycia szczelnie zalutowanych puszek, aby chronić organiczne materye spożywcze od zepsucia.

Galera na dnie morza.

Dzienniki francuskie podają interesującą wiadomość o prawdziwych skarbach sztuki, odkrytych na dnie morza.

Znaleziono je u wybrzeży afrykańskich. Tunetańscy poławiacze gąbek wypłynęli przed kilku miesiącami na pełne morze z miasteczka arabskiego Mehedin, rychło jednak wrócili, opowiadając z przerażeniem, że w gęstwinie flory morskiej zobaczyli na dnie widmowy okręt, z którego wnętrza dobywały się ogromne nieruchome postacie, niby ciała skamieniałych olbrzymów. — Wieść o tem doszła do zarządu Muzeum Bardo w Tunisie i zainteresowała archeologów. Wydelegowano ekspedycyę nurków i rzeczywiście znaleziono w chaosie wegetacyj podmorskich wybornie zachowaną galerę rzymską z prawdziwymi skarbami sztuki. Galera leżała na głębokości 50 metrów, miała 30 metrów długości i 8 szerokości. — Natychmiast zarządzono wydobycie drogocennego ładunku galery. — Najpierw wydobyto 60 kolumn z białego marmuru, które ostrożnie ustawiono w Muzeum. Następnie ukazały się inne zabytki, a mianowicie przepyszne kandelabry z bronzu, lampy, łoża bronzowe, przewyższające wykończeniem i smakiem skarby Muzeum neapolitańskiego, a wreszcie szereg posągów, wśród których na szczególne wyróżnienie zasługują: Bachus i Aryadna, jako karykatury, Eros z pochodnią i herma Dyonizyowa.

Posągi te są niezwykłej piękności, zostały zaś przewybornie zachowane. Gdy usunięto nalot mułu i muszel, bronz osiągnął cały swój blask i świeżość. Herma Dyonizyowa ma znaczenie także dla historyi sztuki, albowiem wypisano na niej nazwisko twórcy, a mianowicie Boethosa z Chalcedonu, żyjącego w II-gim wieku przed Chrystusem.

Oprócz rzeźb i posągów bronzowych, znaleziono także pomiędzy zabytkami przepyszne okazy waz z marmuru, subtelnie wykończone głowice jońskie i t. p.

Pomiędzy uczonymi toczy się obecnie spór o czas i pochodzenie odkrytych skarbów archeologicznych. Jedni mniemają, że ładunek galery stanowi przesyłka, którą wyprawił spółczesny rządca prowincyi rzymskiej w celu ozdobienia swego pałacu lub ufundowanego „gimnazyum“, według innych zatopiona nawa pochodzi z floty Wandalów, którzy w r. 445 zrabowali Rzym i niezliczone skarby uwieźli na brzegi Afryki. Rzecz ta przy bliższych badaniach wyświetlona będzie, a tymczasem wydobyte skarby umieszczono w Muzeum, na miejscu zaś prowadzone są w dalszym ciągu prace nad wydobywaniem nowych zabytków. Prawdopodobnie technika spółczesna pokusi się i o wydobycie samej galery, co pozwoli określić jej pochodzenie.

Z KRAJU.

Wadowice. (*Kurs ślusarski*). Szef biura Ministerstwa pracy p. Redel podczas bytności swojej w c. k. szkole ślusarskiej w Świątnikach, zarządził w porozumieniu z inspektorem Rady szkolnej kraj. p. Franke, aby co roku w Wadowicach, Andrychowie i Żywcu odbywał się tygodniowy kurs ślusarski. Dnia 1 b. m. zjechał też do Wadowic p. Stanisław Kwintowski, instruktor szkoły ślusarskiej w Świątnikach i w warsztacie ślusarskim p. Sikory odbywała się przez 7 dni praktyczna nauka.

Ile w ciągu tego tygodnia fachowych wiadomości tak majstrowie jak i czeladnicy i chłopcy ślusarscy sobie przyswoili, mieliśmy sposobność oglądać w dniu 7 b. m. w Magistracie tutejszym. Podziwialiśmy liście artystycznie wykonane wyroby czeladnika Karola Marchińskiego, piękny kuty liść z kwiatem astru, wykonany przez p. Babińskiego starszego, słonecznik w kształcie popielniczki, wykonany przez Henryka Babińskiego, liście dębowe z żołędziami, wykonane z mosiądu przez Józefa Handzlika, liście winogron kute z miedzi przez Henryka Smolika, lilie kute przez 10-letniego Adama Babińskiego, ucznia 3 klasy normalnej — wszystko

to na zaszczytną wzmiankę zasługuje, a p. Stanisławowi Kwintowskiemu słuszne uznanie się należy, to też uczniowie tego tygodniowego kursu, w dowód prawdziwej wdzięczności, złożyli nauczycielowi swojemu przy odjeździe pisemne podziękowanie, zaopatrzone podpisami wszystkich 12 biorących udział w nauce, a nadto ofiarowali mu bukiet z żywych kwiatów polnych, kolosalnych rozmiarów. P. Kwintowski wyjechał 7 b. m. wieczorem z Wadowic na dalszy jednotygodniowy kurs do Andrychowa, a kilku uczni ślusarskich z Wadowic, z których niektórzy z nauki nie korzystali, wyjechało dzisiaj do Andrychowa. *I. K.*

Z Trzciany koło Bochni piszą nam: Z inicyatywy tutejszej straży pożarnej odbyło się u nas w niedzielę 8 b. m. przedstawienie amatorskie, na którem amatorzy włościanie odegrali sztukę Anczyca: „Łobzowianie“. Przedstawienie wypadło świetnie. Amatorzy wywiązali się ze swych ról doskonale, zwłaszcza pp. Aniela Kitówna (Zosia), W. Piskorz (Protazy), J. Piskorz (Stoś). J. Sroka (Tomek). Przedstawienie odbyło się przy zapełnionej sali, gdyż przyszła niemal cała, bawiąca tu inteligencya. Za urządzenie przedstawienia, które przyniosło bardzo ładny dochód na cześć straży pożarnej, należy się wdzięczność i uznanie pp. ks. proboszczowi Paczyńskiemu i W. Piskorzowi, naczelnikowi straży.

Morderstwo własnego dziecka. Z Rzeszowa piszą nam: Dnia 4 b. m. znaleźli żołnierze 17 p. obrony krajowej na łące w gminie Staroniwie pod Rzeszowem nieżywe dziecko, płci żeńskiej, będące już w stanie gnicia. Zawiadomiono zaraz żandarmeryę, której dochodzenia rychło wykazały, że znalezione zwłoki porzuciła matka dziecka, J. Jajko, służąca z Nawsia zwierzynieckiego. Dziecko liczyło 2 i pół roku życia, leżeć mogło w polu już kilka dni. Skonstatowano, że wprzód zostało uduszone. Jajko została aresztowana i odstawiona do sądu obwodowego w Rzeszowie.

Rentowność kolei Nowy Sącz-Szczawnica badał w tych dniach referent taryfowo-kolejowy Wydziału krajowego p. Bronisław Chodkiewicz. Obszedł on całą trasę projektowanej kolei od mostu żelaznego nad Dunajcem w N. Sączu. Pierwsza stacya będzie na przedmieściu „Helena“, druga w Podegrodziu, trzecia w Jazowsku, czwarta w Łącku, piąta w Zabrzeżu, następnie w Krościenku i t. d. Skonstatowano znaczną rentowność. Do ładowania będą: bydło, z fabryki p. Adera w Jazowsku meble gięte i deski z tartaku, z Łącka wyroby sukienne, buty, gunie, kapelusze, owoce i t. p. A z wybudowaniem kolei rozwiną się jeszcze nowe gałęzie przemysłu, dla którego są w naszych okolicach dogodne naturalne warunki.

W Krościenku nad Dunajcem przebywa kilku inżynierów i trasuje pod kierownictwem inż. Christelbauera linię z Krościenka do Szczawnicy.

W krajowej szkole szewskiej w Starym Sączu rozpoczyna się rok szkolny dnia 1-go września. Zamiejscowi zgłaszać się mają w pierwszej połowie sierpnia.

Siczyński w więzieniu.

Mordercę hr. Potockiego, Mirosława Siczyńskiego, przewieziono, jak donosiliśmy, ze Lwowa do Stanisławowa i pomieszczono w stanisławowskiem więzieniu w celi parterowej, wspólnie z 8 innymi więźniami. Zaraz pierwszego dnia zaprowadzono go do kąpieli, a następnie jeden z więźniów ostrzygł mu włosy. Potem nastąpiły oględziny lekarskie. Lekarz, dr Kopaczyński, uznał Siczyńskiego zupełnie zdrowym. W rozmowie z lekarzem oświadczył Siczyński, że jest zadowolony z więziennego wiktu.

Ściągnięto także z niego protokół, co do jego studyów, kazano mu dać próbę pisma i pouczono go o regulaminie więziennym. Siczyński wyraził życzenie nauczenia się stolarstwa, na co mu pozwolono. Pozwolono mu także czytać książki historyczne.

W więzieniu stanisławowskiem odwiedziła już Siczyńskiego jego rodzina i przyjaciel jego, znany z awantur uniwersyteckich, student M. Cegliński. Matka Siczyńskiego, która przeniosła się na stałe do Stanisławowa, gdzie mieszka w pobliżu gmachu więziennego, czyni starania, aby jej pozwolono dezinfekcyonować salę, w której go pomieszczono.

Omal nie śmierć w ropie.

W nocy z 5 na 6 b. m. przeciągnęła nad Borysławiem straszna burza. Od piorunu zapaliły się dwa szyby, które zgorzały doszczętnie. Przy gaszeniu szybów omal nie przyszło do tragicznego wypadku.

P. Żukowski, dyrektor Akc. Tow. karpackiego był obecny i brał czynny udział przy akcyi ratunkowej budynków kopalnianych i zbiorników na ropę. Zbiorniki te są ziemne i przykryte ziemią, a w jednem miejscu tylko mają włazy, przez które spuszczają się dla czyszczenia tych dołów lub dla obserwowania ropy płynącej z szybów do ich wnętrza. Dyr. Żukowski stał przez pewien czas na takim zbiorniku i gdy poruszył się z miejsca, chcąc przejść na inne miejsce pożaru, nie zauważył skutkiem migotliwego światła płomieni otworu, wpadł przezeń do zbiornika, napełnionego ropą i w jednej chwili zanurzył się w ropie powyżej głowy. Egzekutor podatkowy, który stał w pobliżu, zauważył wypadek i doniósł o nim kierownikowi kopalni. Natychmiast zawołał on na ludzi, a jeden z nich niejaki Bandrowski, położył się na nakrywie zbiornika i zajrzał do wnętrza. Ujrzał tylko jedną rękę wzniesioną ponad płynem ropnym, była ona jednak od otworu tak oddaloną, że potrzeba się było silnie do wnętrza nachylić, aby za rękę módz uchwycić. Zwlekać nie można było, bo ręka mogła się każdej chwili schować, a wtedy nie wyciągniętoby więcej żyjącego. Robotnik kazał się innym przytrzymać, a sam nachylił się górną połową do wnętrza i chwycił za rękę, ale podołać nie mógł, bo tonący był ciężkim i rosłym człowiekiem. Dopiero przy pomocy wiertacza, który w ten sam sposób co pierwszy położył się na zbiorniku i chwycił za drugą rękę, podniesiono tonącego o tyle, że głowa ukazała się na wierzchu, przezco ratunek został ułatwiony. Wreszcie wydobyto go, a po pewnym czasie, przyszedł on do siebie. W kilkanaście minut później płomienie pożaru objęły zbiornik. Zatem ostatni czas było ratować tonącego.

Co słychać w mieście?

Prof dr. Stanisław Pareński wyjechał na 4-tygodniowy odpoczynek do Szwajcaryi. W praktyce prywatnej zastępować go będzie p. dr. Ludwik Schneider, Floryańska 34. W szpitalu objął kierownictwo oddziału p. dr. Kazimierz Habicht.

Z teatru ludowego. Przedstawienia w teatrze ludowym rozpoczną się w niedzielę d. 15 sierp. Artyści dawni i nowo angażowani już przybywają do Krakowa. Próby sceniczne zaczną się od środy d. 11 sierpnia. Na pierwszy ogień dyrekcya przygotowuje efektowny dramat patryotyczny p. t. „Polka i Rosyanka“ czyli „Dwie matki“. W sztuce tej zaprezentują się niemal wszyscy artyści sceny ludowej.

Pierwszą nowością wokalną będzie opera oryginalna Dunieckiego, p. t. „Bojomir i Wanda“ czyli „Zamek na Czorsztynie“. W operze tej wystąpią dwie nowoangażowane śpiewaczki i tenor liryczny. Personal operetkowy znacznie zwiększony i chóry o wiele liczniejsze.

Dyrekcya teatru nie szczędzi ani trudów, ani kosztów, ażeby poziom artystyczny dźwignąć w górę i zadowolnić nawet wybredną publiczność.

Pielgrzymka do Ziemi świętej. Wczoraj wczesnym rankiem wyruszyła z kościoła OO. Reformatów, po nabożeństwie, odprawionem przez ks. prałata Józefa Krzemińskiego, pielgrzymka do Ziemi świętej. — W pielgrzymce bierze przeważnie udział ludność polska z wszystkich zaborów. Liczba uczestników wynosi przeszło 400. Prowadzi komitet, któremu przewodniczy O. Zygmunt Janicki. Prezesem honorowym pielgrzymki jest ks. biskup Fiszer, sufragan przemyski.

Pociągi dla pielgrzymów. Z powodu odpustu w Kalwaryi Zebrzydowskiej zamierza dyrekcya kolei państwowej w Krakowie zaprowadzić dnia 15-go sierpnia b. r. z Kalwaryi następujące pociągi osobowe nadzwyczajne, a mianowicie: do Krakowa o godzinach 1·00, 1·50, 2·20, 4·18, 5·18, 6·20 i 9·00 wieczór; do Zwardonia o godz. 3·35 i 4·37, do Nowego Sącza o godz. 6·30 wieczór. Kasy osobowe w Kalwaryi sprzedawać będą przez cały dzień bilety do wszystkich pociągów.

Najechany przez automobil. Na przechodzącego wczoraj wieczorem ul. Kolejową robotnika najechał pędzący automobil, wywracając go na ziemię.

Koła samochodu przejechały przez leżącego na ziemi robotnika, lecz na szczęście oprócz potłuczenia, nie odniósł on cięższych obrażeń.

Z Pogotowia ratunkowego. Spadająca z dachu jednej z kamienic przy ul. Gertrudy blacha skaleczyła dotkliwie w rękę przechodzącego wówczas tamtędy ośmioletniego Samuela Fallka. Ranny zgłosił się na Pogotowie, gdzie go opatrzono i odesłano do szpitala św. Łazarza.

Przy pracy. 48 letni topiarz łoju w rzeźni miejskiej nazwiskiem Jan Chmiel, włożył nieostrożnie rękę pomiędzy śruby maszyny i doznał urwania jednego palca i zupełnego zmiażdżenia palca drugiego. Opatrzono go na Pogotowiu ratunkowem i polecono udać się do szpitala, celem amputacyi zmiażdżonego palca.

„Wesoła“ trójka. W nocy ze soboty na niedzielę mieszkańcy Dębnik byli pozbawieni spokojnego snu przez wyprawiającą po ulicach skandaliczne awantury rozbawioną trójkę. Trójka ta składała się — jak sprawdziliśmy — ze znanych policyi indywiduów: Karola Weissa, „wydawcy jednodniówek“ i „apostoła grunwaldzkiego“. oraz Jana Słowiaka „redaktora“ jakiegoś „polskiego ściennego kalendarza“, przebywającego częściej pod kluczem jak na wolności, wreszcie jakiejś „Mańci“.

Wesoła trójka dochodziła w stanie pijanym do rozpasania, „redaktorzy“ bili laskami o parkany i bramy domów, obrzucając się słowami od „słodkich synów“ etc., to znów wespół śpiewali, dobywając z zapitych gardzieli tony iście zwierzęce, przyczem za libretto służyły im wyrazy, na któreby przeciętny andrus splunął. Awantury te trwały przeszło trzy godziny. Oto jak się bawią „redaktorzy“ i „wydawcy“ za grosz we formie anonsów w „Jednodniówce“ złożony z pietyzmem przez łatwowiernych na Dar grunwaldzki, lub za inseraty w różnych „Informatorach kolejowych“ i „Polskich kalendarzach ściennych“, których oko ludzkie czytać nie będzie. Nasuwa się też pytanie, czy istnieje władza, zdolna położyć kres szantażom i zabezpieczyć spokój nocny mieszkańców?

Zmarli. Adolf Stylo, prof. gimnazyum św. Anny, lektor uniw. Jagiell., tłumacz Akademii umiejętności, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 44.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Wtorek: „Halka“.
Sroda: „Manewry jesienne“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.
Piątek: „Manewry jesienne“.
Sobota: „Rozwódka“.
Niedziela pop.: „Halka“.
Niedziela wiecz.: „Manewry jesienne“.

Widmo wojny turecko-greckiej.

Sytuacya na południu Europy nie poprawiła się wcale. W Konstantynopolu panuje nastrój wojenny, na Krecie ludność jest oburzona na Turcyę. Dzisiaj miał rząd grecki wręczyć Porcie odpowiedź na ostatnią notę. Jak słychać, Grecya ma oświadczyć, że co do przyszłości Krety nie może nic odpowiedzieć, bo niema prawa tam interweniować z pominięciem mocarstw, od których los Krety zależy.

Oznaką, że widmo wojny coraz wyraźniej na horyzoncie południa się rysuje, jest bodaj i ten fakt, że mocarstwa podjęły juz kroki co do interwencyi między Turcyą a Grecyą. Interweniował już u Porty ambasador austryacki, tak samo i niemiecki.

Każda chwila może przynieść decydujące rozstrzygnięcie.

Strejk jeneralny w Szwecyi.

Ze Sztokholmu donoszą telegraficznie: Strejk robotników gazowych i elektrycznych powiększa się z dnia na dzień i zdaje się, że za kilka dni miasto pozostanie bez światła. Skutkiem strejku zecerów dzienniki nie wychodzą. Strejkujący postanowili zezwolić na wychodzenie tylko jednego dziennika w całym kraju. Ruch uliczny ustał. Sklepy przeważnie pozamykane.

Ruch kolejowy w Szwecyi nie doznał żadnych przeszkód. Jeżeli zachodzą jakieś ograniczenia, to nie jest to wynikiem strejku, ale skutkiem zmniejszenia się ruchu towarowego. — Strejk kolejarzy niema widoków powodzenia. Gdyby jednakże miał on dojść do skutku, wydano zarządzenia, aby utrzymać dostateczny ruch.

Telegramy „Nowin“.

Aresztowanie posła.

Praga. Socyalistyczny poseł czeski Aust, został wczoraj aresztowany i odstawiony pod eskortą żandarmów do sądu powiatowego. Aust ma odsiedzieć karę 24-godzinnego aresztu za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach, popełnione w r. 1907.

Niema amnestyi w Rosyi.

Berlin. „Berl. Tgbltt“ donosi z Petersburga z powodu obiegającej prasę europejską wiadomości o tem, że car dał amnestyę — że niema mowy o jakiejś amnestyi, podobny ukaz nie pojawił się, ani nie był wcale projektowany.

Król szwedzki wobec strejku.

Sztokholm. Król próbował pośredniczyć między pracodawcami a komitetem strejkowym, jednak bez rezultatu. Obiegają pogłoski o możliwości dymisyi gabinetu Król miał się wyrazić, że gdyby rząd na czas rozpoczął pośrednictwo, nie byłoby przyszło do wybuchu strejku.

ZE ŚWIATA.

Strasny wypadek wydarzył się przed kilku dniami w stalowni przy stacyi Skarzysko w Królestwie Polskiem. W chwili windowania do kotła, przechyliła się wielka wanna, zawierająca około 30 cetnarów roztopionego żelaza i oblała pięciu robotników, najdujących się pod nią. Dwóch robotników, Karol Miernik, lat 22 i Bolesław Markiewicz, lat 21, mają poparzone piersi, plecy i nogi do samych kości. Znajdują się obecnie w szpitalu w Radomiu. Miernikowi, według opinii lekarzy, grozi śmierć niechybna w najstraszniejszych męczarniach. Markiewicz może być wyleczony, lecz kuracya musi być długa. Trzej inni leczą się w domu.

Pogłoski o odstąpieniu Grobu Chrystusa. Korespondent rzymski moskiewskiego „Ruskiego Słowa“ donosi, iż Stolica Apostolska rozpoczęła rokowania z Portą o odstąpienie Watykanowi Grobu Chrystusa w Jerozolimie za znaczną sumę pieniężną. Czy ustąpienie to miałoby formę protektoratu autonomicznego, czy jaką inną, korespondent nie dodaje; ostatnimi jednak czasy obiegały prasę włoską pogłoski, że Grób Zbawiciela ma być... przeniesiony z Jerozolimy do Rzymu, oczywiście za zgodą Turcyi. Pamiętać należy, że to wszystko są tylko pogłoski.

Pokąsani przez wściekłego kota. W gminie Basad na Węgrzech pokąsał wściekły kot pięć kobiet i jednego mężczyznę. Kota zdołano zabić dopiero po wielkich wysiłkach. Zranieni udali się do instytutu Pasteur'a w Budapeszcie, istnieje jednak mała nadzieja utrzymania ich przy życiu, gdyż kot pokąsał ich w straszliwy sposób.

Złodzieje jako detektywi. Z Wiednia donoszą o niezwykle śmiałej kradzieży, spełnionej w biały dzień w jedym z tamtejszych hotelów. Do hotelu tego przybyli jacyś dwaj mężczyźni przyzwoicie ubrani, a przedstawiwszy się zarządcy jako detektywi policyjni, zażądali zaprowadzenia ich do pokojów, zajmowanych przez pewną grupę osób, złożoną z 20 ludzi, przybyłych z zagranicy. Kiedy życzeniu ich stało się zadość, przedsięwzięli w pokojach ścisłą rewizyę, po której oświadczyli mieszkańcom, że są aresztowani, a zatem do dalszego rozporządzenia nie wolno im hotelu opuszczać. Następnie detektywi oddalili się. Czekano długo na ich ponowne zjawienie się — lecz daremnie. Zatelefonowano do policyi i wówczas dowiedziano się, że z jej strony nie było polecenia aresztowania kogokolwiek w rzeczonym hotelu. Co gorsza, przekonano się, że w czasie owej rewizyi sprytni złodzieje skradli podróżnym mnóstwo kosztownych przedmiotów, wartości kilkunastu tysięcy koron.

Fantazya pijaka. Mieszkańcy Moskwy byli w tych dniach świadkami oryginalnego widowiska. W pobliżu rogatek twerskich zwróciły uwagę przechodniów okrzyki, dochodzące z wierzchołka bramy tryumfalnej. Okazało się, że na spiżowym koniu tej bramy siedział jakiś człowiek i zachęcał go w ten sposób do biegu, wołając, że jedzie do Petersburga. Nie pomogły perswazye i prośby policyantów: nieznajomy śmiał się z rozradowaniem i powtarzał:

— Odczepcie się, czyż nie widzicie, że jadę do Petersburga?

W końcu zatelefonowano po straż ogniową i strażacy z narażeniem własnego życia ściągnęli na ziemię pomysłowego jeźdźca, jak się okazało, obywatela miejscowego Dawydowa.

Bodźcem tej karkołomnej wyprawy na grzbiet spiżowego rumaka była „wódka-matka“, pod której wpływem kupiec nie wątpił, że spiżowy koń dowiezie go niezawodnie.

Identyczny wypadek zaszedł też w Moskwie w roku 1881. Podróżnikiem był wówczas pijany krawiec.

Prąd elektryczny sprawcą awantury. W tych dniach zdarzył się w Paryżu wypadek, który ze względu na swój ciekawy przebieg, godny jest zanotowania. — Przy ulicy Montorqueil znajduje się maleńka i odosobniona restauracya, którą publiczność ze względu na smacznie przygotowane ślimaki, licznie odwiedza. Po obydwu stronach wejścia do zakładu stały klatki z dużymi okazami z płazów. Gospodarz na wypadek, ażeby ślimaki nie pouciekały, a przedewszystkiem, żeby psy nie utrudniały wejścia gościom, przeprowadził w tem miejscu prąd elektryczny.

W początkach szło wszystko jak najlepiej. — Psy, które zwąchały czem pachnie elektryczność, zdaleka okrążały to miejsce, zwierzęta zaś zamknięte w klatkach, z chwilą gdy tylko prąd poczuły, natychmiast wracały ode drzwi. Nieszczęście chciało, że w tych dniach miast psów, klatki oblężone zostały przez dzieci z pobliskiej szkoły. Kilka z nich po zbliżeniu się do naelektryzowanych drutów, zostało rażonych przez prąd, a choć ból względnie nieznaczny, jednak nie przeszkadzało to dzieciom drzeć się w niebogłosy. — Wkrótce nadbiegł tłum ludzi, którzy, sądząc z krzyku, że restaurator malców poturbował, wdarli się do zakładu, gromiąc wszystko, co się dało. Nawet klatki zburzono, przyczem co najmniej dwa tuziny ślimaków wymknęło się na wolność. — Głównych sprawców awantury, spowodowanej prądem elektrycznym, aresztowała policya.

Rodacy!

Pamiętajcie zawsze popierać cele i dążenia „Straży Polskiej“. Redakcya nasza chętnie przyjmuje składki na poparcie celów „Straży Polskiej“. Wkładka roczna 4 kor., dla włościan i robotników 2 kor

Chłopcy i (starsi)
będą zaraz przyjęci ze stałą płacą miesięczną lub tygodniową.
Wiadomość w Administracyi „Nowin“, Wiślna 2.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Wszystkie gatunki Atramentów
ISKRA
Pasta do obuwia

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, dom p. Czynciela
Telefonu Nr. 708,
poleca najnowsze swoje wydawnictwo pod tytułem:

Rachunek sumienia
co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win
przez
Księdza Collomb'a.
Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał
Ks. Dr. Czesław Wądolny
Prałat katedralny krakowski.
Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K.
Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 833

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Do handlu korzennego St. Hatalka w Kętach potrzebny zaraz chłopiec do praktyki. 986

Zdolny 987
czeladnik
siodlarsko-rymarski
zostanie na stałe przyjęty. **Franciszek Kitliński,** siodlarz **w Białej.**

Józef Kulik fryzyer w Nowym Targu, przyjmie pomocnika i ucznia dla dokończenia praktyki zaraz. 989

Celem wyuczenia się języka niemieckiego, poszukuję od 1-go września b. r. wspólnego mieszkania przy rodzinie niemieckiej. Wiadomość: **Poste-restante „W. W. 6666".** 990

Wdowa lat 32, wyjdzie za mąż za mężczyznę na stanowisku pewnem. Na anonimy nie odpowiada. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin" pod „Serya". 991

Do sprzedania.

Handel towarów mięszanych — w bardzo dobrem miejscu i dobrze się rentujący jest do sprzedania z powodu słabości. Bliższa wiadomość **ul. św. Tomasza 33.** 992

Winogrona
lecznicze i stołowe
najszlachetniejszego gatunku, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K 3·—. Doskonały kwiatowy **miód pszczelny** z 1909 r. puszka 5 klgr. K 6·50. **L. ALTNEU, Versecz 10, Węgry.** 993

Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA"
czekolada wyborowa, mało słodka, wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49
sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 750. 892

PIWO
Czarne „ala Bawar"
ORAZ 916
BUFET
zaopatrzony w świeże i zdrowe przekąski
POLECA
Wojciech Olszowski
w Krakowie Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

SENSACYJNY PROCES
Janiny Borowskiej
z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 958
Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Konc. Zakład Kupna i Sprzedaży
Maryi Telesznickiej
został przeniesiony w Krakowie na ulicę św. Jana 2, I p., nad handlem WP. Wołkowskiego. Zakład zaopatrzony został w meble stylowe, antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, jakoteż w dywany, lustra, porcelanę, srebro i fortepiany. 49

LAWN TENNIS
Rakiety, Piłki, Buciki,
Piłki nożne „Foot Ball" itd.
Krokiety, Hamaki
i inne przybory sportowe.
„Diabollo" i „Bomerang", najnowsza gra i zabawka.
w wielkim wyborze polecają najtaniej
REIM i Spółka, Kraków, Rynek 37.
Przyjmuje się rakiety do naprawy. 954

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tOż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshublerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERICANA
Regularny i bezpośredni ruch z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. Ceny jazdy z Krakowa:

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:		I klasy	II klasy	III klasy
Argentina	7 sierpnia	K. 431·40	K. 330·10	K. 208·80
Laura	21 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Martha Washington	2 września	„ 431·40	„ 355·10	„ 208·80
Alice	11 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Oceania	18 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Argentina	25 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Laura	9 październ.	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne).
Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20·—.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:				
Sofia Hohenberg	19 sierpnia	K. 731·40	K. 555·50	K. 1.8·80
Francesca	30 września	„ 731·40	„ 555·50	„ 118·80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro K. 158·80
Zmiany zastrzega się.
Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7
(naprzeciw dworca kolejowego). **Lwów,** ul. Na Błonie 2, **jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye.** Biuro spedycyjno-komisowe. 148

BIURO DZIENNIKÓW
Maryana Hupczyca
Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN") Telefon 340.
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
Sprzedaż numerów pojedynczych.

Dużo pieniędzy,
cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta
Dra M. Harveya:
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".
Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.
Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.
Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

PALARNIA KAWY
poleca cejlońskie i kurtowskie
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą
po cenach najniższych.
J. JAWORNICKI.

Umarli żyją!
Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.
„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".
Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.
Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.
Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna l. 2.

KOPALNIA ZŁOTA
dla każdego restauratora, kawiarza i właściciela lokalu są nasze **Piano-Orchestriony**
z zachwycającą nową muzyką, jako to: pierwszorzędny fortepian, mandolina, ksylofon, muzyka smyczkowa z akompaniamentem dzwonków i naciąganiem ciężarkowem, dające się wszędzie ustawić. Dają one rękojmię, że ilość gości się powiększy i wypłacą się same w krótkim czasie, rzuconymi do nich pieniądzmi.
Elektryczne fortepiany z mandoliną, największa nowość Corona-Xylofon z mandoliną i ksylophonem, Pianella Artista, fortepiany grające artystycznie, nie dające się odróżnić od ręcznej gry mistrza. Elektryczne Orchestriony z fortepianem, mandoliną, ksylofonem, skrzypcami, cellem i t. p.
Zastępują najlepsze orkiestry.
Gramofony marki „Tion Tion" dla prywatnych i restauratorów od K. 80·— wzwyż z puszką wsmaczającą głos. Spłata na raty. Cenniki za darmo.
F. Machinek i Synowie
Fabryka aparatów muzycznych i mówiących. Wiedeń, XVII/K. H, Ottilegasse 5.
Sumienni zastępcy poszukiwani. 980
Skład fabryczny Isidor Bergtraun we Lwowie, ul. Sykstuska 27.

WOJNY W POWIETRZU.
W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1598 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".
Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).
Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.